

Organizacje pozarządowe krytykują zamykanie granic

30 marca 2020

UE 1 kwietnia rozpoczyna misję, której celem jest monitorowanie embarga na dostawy broni dla Libii. Organizacje pozarządowe krytykują Wspólnotę za walkę z przemytem ludzi, chcą, żeby unijne statki ratowały „rozbitków” (czyli imigrantów płynących pontonami i przeładowanymi łodziami do Europy – przypis WM).

„Liczba zgonów niestety wzrośnie w dłuższej perspektywie” – powiedział dziennikarzom Deutsche Welle Frederic Penard, szef operacji w SOS Mediterranee, która sama siebie określa jako „morska i humanitarna organizacja ratująca życie” na Morzu Śródziemnym i dodał, że u wybrzeży Libii prawie nie ma statków chętnych do ratowania ludzi, znajdujących się w niebezpieczeństwie.

W podobnym tonie wypowiedziała się Hassiba Hadj Sahrouai, pełniąca funkcję doradcy ds. humanitarnych Lekarzy bez Granic, zarzucając UE, że „zupełnie porzuciła” pomysł ratowania życia. Skrytykowała także współpracę Unii z libijską strażą przybrzeżną. Partnerstwo to nazwała cynicznym, biorąc pod uwagę fakt, że istnieją dowody na masowe łamanie praw człowieka przez straż przybrzeżną Libii.

Poprzednia operacja UE na Morzu Śródziemnym, European Union Naval Force Mediterranean (EU NAVFOR Med), powołana do zapobiegania przemytu ludzi do Europy, w latach 2015-2018 przyczyniła się do uratowania od 43 do 50 tysięcy osób, które próbowały przedostać się z Libii do Włoch lub na Maltę w łatwo tonących gumowych pontonach lub drewnianych łodziach. „Sophia”, popularna nazwa operacji EU NAVFOR, zawdzięcza swoją nazwę imieniu dziewczynki urodzonej na niemieckim statku, który wyłowił jej matkę.

Operacja Sophia była krytykowana przez polityków przeciwnych masowej migracji, a także brytyjski parlament za to, że wbrew deklaracjom nie przyczynia się do powstrzymania przemytu ludzi i migracji, a przeciwnie, stymuluje ją. Latem 2018 roku rząd Salviniego wymógł na UE zmianę polityki, zamykając włoskie porty dla statków wypełnionych imigrantami. Ostatecznie morski odcinek misji zawieszono, po tym jak decyzję Włochów poparły rządy w Wiedniu i Budapeszcie, a także inni partnerzy unijni. Na zmianę tej decyzji próbowała bezskutecznie wpłynąć Angela Merkel.

NGO zaangażowane w ratowanie imigrantów skrytykowały także decyzje rządów europejskich o zamknięciu granicy Unii Europejskiej w związku z epidemią koronawirusa. Choć oficjalnie prawo azylowe nie zostało zawieszone, to jednak legalny wjazd do Europy dla uchodźców stał się praktycznie niemożliwy.

Publicystka „Süddeutsche Zeitung” ubolewa nad tym, że „twierdza Europa” stała się faktem. Warto tutaj przypomnieć, że termin „twierdza Europa” nawiązuje do sloganu wykorzystywanego przez nazistowską propagandę. Słowem, decyzje o zamknięciu granicy zewnętrznej Unii Europejskiej mają kojarzyć się z najbardziej mrocznymi momentami w historii XX wieku.

Reporterka parlamentarna Constanze von Bullion w swoim tekście pisze: „Każdy, kto pozostaje teraz na zewnątrz, u bram Europy, będzie musiał poczekać. Gorzka prawda jest taka, że sytuacja ta będzie wkrótce zagrażać życiu, a nawet doprowadzi do śmierci. Nie trzeba mieć wiele wyobraźni, żeby przewidzieć, co się stanie, gdy koronawirus dotrze do takich krajów jak Libia. Uchodźcy są tam przetrzymywani w nieludzkich warunkach. Wirus rozprzestrzenia się w obozach dla uchodźców w Turcji, Jemenie i Jordani. Międzynarodowa pomoc zaczyna się rozpadać. Niemiecka agencja ds. uchodźców wycofuje swój personel, biorący udział w zagranicznych programach humanitarnych. Każdy ratuje własną skórę. (...) Patrzenie na śmierć innych, tych

spoza UE, jest niezgodne z duchem humanitaryzmu, na którym niegdyś powstawała zjednoczona Europa. Stary kontynent zrezygnował ze swojej sanctum sanctorum („świętości nad świętościami”).

Dziennikarka domaga się, żeby tysiące imigrantów przebywających na greckich wyspach zostały przeniesione w bezpieczne miejsca. Proponuje jednocześnie, żeby sprowadzić ich do 140 niemieckich gmin, przed wjazdem sprawdzając dokładnie stan zdrowia ewakuowanych osób, gdyż zwłoka w tym zakresie naraża imigrantów na śmierć w wyniku zarażenia wirusem Covid-19. „Kto chce po prostu zamknąć drzwi, jest winny nieudzielenia pomocy” – stwierdza publicystka.

Stanowisko to nie wpłynęło na decyzję władz w Berninie, które nie zgodziły się na to, żeby organizacja Mission Lifeline wycarterowała samolot, który miał przewieźć migrantów z greckiej wyspy Lesbos do Niemiec. Decyzje swoją uargumentowały koniecznością walki z epidemią. Rzecznik organizacji Axel Steier zamknięcie granic przed uchodźcami uznał za przejaw odradzania się nacjonalizmu, zacofania i wieszczył koniec „społeczeństwa otwartego”. Z kolei Karl Kopp, działacz organizacji Pro Asyl powiedział, że granice zewnętrzne Unii stały się „wolne od praw człowieka”.

Można przypuszczać, że ostra retoryka przeciwko zamknięciu granic Unii wynika również z tego, że działacze ci wiedzą, iż w najbliższym czasie stan ten się nie zmieni. Dopiero bowiem pokonanie epidemii na świecie może doprowadzić do zmiany stanowiska UE.

Jednocześnie rzecznik niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zdementował doniesienia medialne o tym, że rząd wydał dekret, na mocy którego automatycznie odrzucane są wnioski o azyl. Zastrzegł, że spadek liczby zgłoszeń o udzielenie ochrony międzynarodowej, a także „nielegalnych wjazdów” wynika z ogólnych ograniczeń w ruchu granicznym.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Na podstawie: wPolityce.pl, SuedDeutsche.de, DW.com

Źródło: Euroislam.pl